Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Cena pojedyńczego egzemplarza 12 groszy.

Rok 3. Warszawa-Działdowo, dnia 27 lipca 1924 r. Nr. 14.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Na śmiertelny na sumieniu swojem grzech — Mazur, co się pozbył swoich lech i strzech.

Dzień święty.

Bracia, rady mej słuchajcie,
Ojców zwyczaj zachowajcie.
Święto niechaj świętem będzie,
Tak bywało przedtem wszędzie.

Święta przedtem ludzie czcili,
A przecież wszystko zrobili,
A ziemia obfitnie rodziła,
Bo pobożność Bogu miła.

Dziś bez przestanku pracujesz,
I dniom świętym nie folgujesz,
Więc też tylko zarabiamy,
Ale przecież nic nie mamy.

Albo nas grady porażą,
Albo zbytnie ciepła karzą,
Co rok słabsze urodzaje,
A zadrogość zatem wstaje.

Pracuj we dnie, pracuj w nocy,
Próżno bez Pańskiej pomocy.
Boga, bracia, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.

Jan Kochanowski.

I na cóż ta utrata?

Podniosły był to moment, kiedy Marja, znana nam z Betanji, przystąpiła do Jezusa i wylała słoik maści alabastrowej na głowę Jego. Nastrój był uroczysty i poważny, bo poważny był Pan i zbawiciel w tej chwili. Wszak już widział zbliżający się koniec, czemu też dał wyraz w słowach: „Bo ona wylawszy tę maść na ciało moje, uczyniła to, gotując mię ku pogrzebowi".

Jakiż był powód owego jej czynu? Ona o śmierci i pogrzebie się zbliżającym nie wiedziała, aczkolwiek duszą odczuła, że chwila ta jest niezwykle ważna. Coś przeczuwała, może nawet przeczuwała jakieś nieszczęście, ale nie wiedziała, jakie. Co czynem jej kierowało, to była miłość i cześć wielka i głęboka. Czyniąc to, nie rachowała, ile ta maść kosztuje, i coby za te pieniądze można sprawić, lub ilu ubogich nakarmić. Bo miłość prawdziwa nie rachuje.

Ale rachował Judasz, o którym nam wiadomo, że on miał mieszek, w którym nosił wspólne uczniów i Pana pieniądze, i że był na grosz łakomy. A za nim rachowali i drudzy uczniowie i poczęli szemrać, mówiąc: „I na cóż ta utrata? Albowiem mogła ta maść być drogo sprzedana i mogło się to dać ubogim".

Chwalebną się wydaje ta myśl, to pamiętanie o ubogich. A przecież temi słowami Judasza nie powodowała pamięć o ubogich, tylko chciwość i brak miłości. On nie zrozumiał czynu Marji, on nie zrozumiał jej miłości i czci, jaką miała dla Jezusa. Bo płytki to był człowiek, bez serca i podły charakter.

Miłość nie rachuje. Dlatego kwiaty daje umiłowanym osobom przy różnych sposobnościach i wieńce na trumnę i kwiaty na grób. A przecież one rychło zwiędną i zniszczeją. Ale miłość na to nie zważa. Ona się kieruje innemi prawami. Bo w świecie nietylko to jest, co brzęczy lub w garści szeleści; nietylko to, czego się dotknąć można, ale cała wielka dziedzina ducha, która inne ma prawa i inne zwyczaje. Radość komuś zrobić, miłość okazać, czy to nie wielkie rzeczy, większe, niż pieniądze, niż bogactwo?

Więc nie gańmy tego ludziom, gdy umiłowanym radość chcą zrobić lub cześć i miłość okazać, aczkolwiek dary te i czyny te tak się zdawają być znikome. O czynach tych, gdy z serca idą, powiedział Pan: „Zaprawdę powiadam wam: gdziekolwiek będzie kazana ta Ewangelja po wszystkim świecie, i to będzie powiadano, co ona uczyniła, na pamiątkę jej". (Nowiny ewangelickie).

Z prasy.

„Mazurski Przyjaciel Ludu" w Szczytnie tak pisze:

„Coraz dalej, a dalej ginie wszystko to, co my po ojcach odziedziczyli, ginie mowa, zwyczaje, obyczaje, ginie ludek mazurski. Stajemy się z naszej winy pośmiewiskiem nietylko Niemców, ale i całego świata. Tak, z naszej winy, bo nigdzie niema narodu na świecie, któryby sobie pozwolił w ten sposób odbierać to, co każdemu narodowi jest drogie i święte. Nawet Litwini w Ostrejsach biorą się do dzieła. Założyli pismo litewskie, zakładają litewskie ferajny dla starych i młodych, a do ferajnów niemieckich wstępować nie chcą. A tu u naju ludek nasz leci jak opętany na festy hackenkre-

nelerów i krygerów, choć tam często Niemcy ten ludek znieważają i z niego się naśmiewają. Nie dziwota, że naju potem Niemcy w księgach opisują jak najgorszy i najgłupszy naród pod słońcem. Gdzie tylko weźmiesz jaką niemiecką księgę o Mazurach do ręki, to wszędzie Mazurów się licho robi, wszędzie się ich opisuje jako żeranów, cyganów, kłamców i takich, co w czasie welunku latają za tymi i głosy im oddawają, co im najwięcej obiecywują. Jesteśmy pokornym ludkiem, postępujemy sobie może podług nauki Chrystusowej. Ale tego Chrystus od nas nie żądał, abyśmy piękne zwyczaje ojców naszych porzucali i w cudze piórka się stroili, to nawet grzech".

Przyp. Red. A czemu to u nas, w powiecie działdowskim, gdzie przecie Mazurowi wolno być Mazurem, wolno, a nawet należy mówić i modlić się w ojczystym języku, tak wielu o tem zapomina i lgnie do wszystkiego, co niemieckie?

Ofiary, które są skutkami polityki germanizacyjnej na Mazurach.

W „Mazurskim Przyjacielu" piszą nam:

„Pewnego dnia przychodzi do mnie kobieta, wcale nie źle ubrana, lecz z twarzy jej było można odczytać wielki żal i smutek, wprost błagając ze łzami w oczach o jałmużnę. Była to kobieta, pochodząca z powiatu działdowskiego, który należy teraz do Polski. Mąż jej wyjechał na zachód i zarabia sobie na chleb codzienny. Dziatki już poniekąd dorosłe, znajdują się u krewnych tutaj na Mazurach za służących. Kobieta zaś tuła się po różnych miejscowościach i zbierać musi jałmużnę, by się jakoś utrzymać. Litość musi ogarniać każdego człowieka na widok tej biednej tułaczki! W toku rozmowy powiadała mi, że posiadali do niedawna piękną posiadłość; ona pochodzi z rodziny, która miała większą karczmę i nigdy biedy nie znali. Dali się namówić do optowania za Niemcami, to też w przeciągu pewnego czasu była im ich własność spłacona i wyciągnęli do Niemiec, spodziewając się „czasów lepszych"—jak to im było podszeptywano. Wyciągnęli więc, pieniądze dali do banku, oglądając się za kupnem jakiegoś gospodarstwa. Tymczasem pieniądz został skutkiem panującej dewaluacji tak ubezwartościowiony, że nie już za niego kupić nie było można. Dzisiaj jest ta rodzina bez przytułku i bez żadnego majątku, ani też nie dostaje z nikąd żadnej pomocy. Los tej biednej rodziny jest doprawdy smutny. „O, gdybyśmy byli zostali na miejscu i nie dali się namówić, przez co postradaliśmy cały nasz dobytek i mienie",—tak mi się skarżyło biedne kobiecisko. „Ci, którzy byli rozumni i nie słuchali podszeptów rozmaitych kusicieli, dzisiaj siedzą na swoich dobrach i im się dobrze wiedzie, lecz my biedni jesteśmy, nieszczęśliwi i tutaj nas się do tego jeszcze popycha" — tak ciągnęła dalej. To są „owoce" polityki germanizacyjnej. Biedny ten nasz ludek mazurski... Żeby się upamiętał i więcej za nos wodzić nie dał."

Sprawy polityczne.

Warszawa. Sejm skończył obecną sesję w dniu 18 b. m. po załatwieniu ustawy o monopolu spirytusowym i ustawy o t. zw. pełnomocnictwach.

— Budżet Rzeczypospolitej uchwalił Sejm po półrocznej prawie, żmudnej pracy. Jest to pierwszy budżet prawidłowo ułożony i rozpatrzony jak należy. To też słusznie podkreślił marszałek Rataj, że Sejm spełnił swój obowiązek.

— Ustawy językowe uchwalił Sejm po długiej i burzliwej dyskusji. Nie wszystkie mniejszości zadowolone z wyniku, ale też niektórzy przedstawiciele mają nazbyt wygórowane apetyty.

Gdańsk. Pierwszy oficjalny pochód polski w Gdańsku odbył się z okazji poświęcenia sztandaru Polskiego Zrzeszenia Zawodowego; Niemcy nie przeszkadzali imponującej manifestacji.

Francja. Nieporozumienia francusko-angielskie — jak zapewnił p. Herriot—zostały całkowicie wyjaśnione i zlikwidowane podczas narad obu premjerów w Paryżu.

— W izbie francuskiej podczas dyskusji nad amnestją doszło do gwałtownych starć słownych, omal nie do rękoczynów. Ale nie powinno to zachęcać naszych przedstawicieli w Sejmie do naśladowania złych obyczajów parlamentarnych.

Anglja. Donoszą, że prezes ministrów francuskich, p. Herriot zostanie przyjęty przez króla angielskiego, Jerzego.

Ameryka. Dzienniki donoszą, że Morgan zgłosił gotowość pokrycia połowy pożyczki dla Niemiec, resztę pokryć mają bankierzy angielscy.

Brazylja. W Brazylji wybuchła rewolucja w pewnych kołach wojskowych. Walka bardzo zacięta. Położenie powstańców jest rozpaczliwe, gdyż wojska rządowe przewyższają pięciokrotnie ich siły i biorą przewagę nad nimi.

Ojców mowy i kościoła dzisiaj prawy Mazur woła!

7) Henryk Sienkiewicz.

Krzyżacy.

Urywek z powieści.

— Bóg widzi i będzie sądził, — mówił dalej Jurand — czy hańbiąc mój stan rycerski, nie pohańbiliście się i sami, Jedna jest cześć rycerska, którą każdy, kto opasan, szanować winien.

Danveld zmarszczył brwi, ale w tej chwili błazen zamkowy począł brząkać łańcuchem, na którym trzymał niedźwiadka i wołał:

— Kazanie! kazanie! przyjechał kaznodzieja z Mazowsza! Słuchajcie! Kazanie!

Poczem zwrócił się do Danvelda.

— Panie! — rzekł — graf Rosenheim, gdy go dzwonnik za wcześnie na kazanie dzwonieniem rozbudził, kazał mu zjeść sznur dzwonniczy od węzła do węzła: ma i ów kaznodzieja powróz na szyi — każcie mu go zjeść, nim kazania dokończy.

I to rzekłszy, począł patrzeć na komtura nieco niespokojnie, nie był bowiem pewien, czy ów roześmieje się, czy każe go za niewczesne odezwanie się wysmagać. Lecz bracia zakonni, gładcy, układni, a nawet i pokorni, gdy nie poczuwali się w sile, nie znali natomiast żadnej miary wobec zwyciężonych; więc Danveld nietylko skinął głową skoromochowi na znak, że na urągowisko pozwala, lecz i sam wybuchnął grubijaństwem tak niesłychanem, że na twarzach kilku młodszych giermków odbiło się zdumienie.

— Nie narzekaj, żeć pohańbiono — rzekł — bo choćbym cię psiarczykiem uczynił, lepszy psiarczyk zakonny, niż wasz rycerz.

A ośmielony błazen począł krzyczeć:

— Przynieś zgrzebło, wyczesz niedźwiedzia, a on ci wzajem kudły łapą wyczesze!

Na to tu i owdzie ozwały się śmiechy, [illegible] wołał z po za pleców braci zakonnych:

— Latem będziesz trzcinę na jeziorze kosił!

— I raki na ścierwo łowił! — zawołał inny.

Trzeci zaś dodał:

— A teraz pocznij wrony od wisielców odganiać! Nie zbraknie tu roboty.

Tak to oni szydzili ze strasznego im niegdyś Juranda. Powoli wesołość ogarnęła zgromadzenie. Niektórzy, wyszedłszy z za stołu, poczęli zbliżać się do jeńca, opatrywać go zblizka i mówić: „Toć jest ów dzik ze Spychowa, któremu nasz komtur kły powybijał: piane pewnie ma w pysku; radby go ciął, ale nie może!" Danaveld i inni bracia zakonni, którzy chcieli z początku dać posłuchaniu jakiś uroczysty pozór sądu, widząc, że rzecz obróciła się inaczej, podnosili się z ław i pomieszali się z tymi, którzy zbliżyli się ku Jurandowi.

Nie był z tego rad stary Zygfryd z Insburka, ale sam komtur mu rzekł: „Rozmarszczcie się, będzie jeszcze większa uciecha!" I poczęli także oglądać Juranda, gdyż to była sposobność rzadka, albowiem który z rycerzy lub knechtów widział go przedtem tak blizko, ten zwykle zamykał oczy potem na wieki. Więc niektórzy mówili także: „Pleczysty jest, chociaż ma kożuch pod worem; możnaby go grochowinami owinąć i po jarmarkach prowadzać..." Inni [illegible] jęli wołać o piwo, aby dzień stał im się jeszcze weselszy.

Jakoż po chwili zadzwoniły kopiaste dzbańce, a ciemna sala wypełniła się zapachem spadającej z pod pokryw piany.

(C. d. n.).

Nasze bajki.

LIS I BOCIAN.

Lis do bociana raz rzekł: „Mości panie,
Przybądź do mnie na śniadanie.“
Bocian się zjawia. Do stołu nakryto.
Lis przygotował ucztę obfitą.
Ale, niestety, lisek — chytre zwierze:
Do uczty płytkie podał talerze.
Próżno bocian dziobem puka,
Jeść z takich naczyń za trudna dlań sztuka.
Po tygodniu pan bocian lisa prosi w gości.
Lis często pości,
Więc zgłodniały zasiada, oblizuje się,
A wtem bocian wysmukły wązki dzban niesie.
Zaprasza sąsiada:
„Niechże waść zajada!“
Jakże tu jeść liskowi z naczynia takiego.
Wtedy bocian: „Kolego,
Pamiętacie, jak się to u was jadło, piło?
Nie rób drugiemu, co tobie nie miło.“

Artur Oppman.

Z kraju i ze świata.

Z Działdowa.

— Zarząd Pol.-Maz. Tow. Ewang. i Tow. Przyjaciół Mazur oraz redaktorka „Gazety Mazurskiej“ zapraszają wszystkich swoich przyjaciół Mazurów na kawę, która odbędzie się w niedzielę dnia 27 lipca r. b. o godz. 3 po poł. w Działdowie w Mazurskim Domu Ludowym.

— Postanowiono urządzać zebrania Pol.-Maz. Tow. w oznaczone dni, mianowicie w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Zebrania odbędą się przeto 3 sierpnia, 7 września, 5 października, 2 listopada i 7 grudnia.

— Z urzędu stanu cywilnego. W czasie od 15 kwietnia do 1 czerwca zgłoszono w Działdowie urodzeń 37, w tem chłopców 18—dziewcząt 19. Zgonów było: 5 kobiet, 2 mężczyzn i 3 dzieci. Ślubów odbyło się 5.

— Od 16 lipca do 15 sierpnia odbywać się będzie rejestracja „cudzoziemców“, t. j. tych wszystkich, którzy zamieszkują ziemie polskie, nie posiadając dowodów przynależności państwowej. „Cudzoziemcy“, którzy nie zgłoszą się do rejestracji, po jej zamknięciu będą wydaleni z granic państwa.

— Pierwszy kurs kilimkarstwa rozpoczął się dnia 24 lipca. Zapisało się około 20 kobiet. Drugi kurs rozpocznie się za miesiąc, a trzeci za 2 miesiące. Każdy zatem trwa cztery tygodnie, a osoba, która się zapisze i pilnie pracować będzie, nauczy się tkać na warsztatach bardzo ładne dywany (Teppiche), które teraz bardzo są modne i używane, a które wyrabiając w domu, można wysyłać do Warszawy na sprzedaż. Kursy te urządzone są staraniem burmistrza m. Działdowa, p. Rzymana. Opłata wynosi miesięcznie około 20 złotych.

— Z początkiem roku 1925 powiat działdowski przyłączony zostanie do województwa Warszawskiego. Mazury powrócą więc do Mazowsza, dawnej Macierzy a sprawy swoje, urzędowe załatwiać będą nie w Toruniu, a w Warszawie, leżącej na ziemiach dawnych książąt mazowieckich. Już żaden pomorzanin nie będzie mógł, jak to jest teraz, wymyślać Mazurom od przybłędów. Sytuacja się zmieni: Mazur będzie gospodarzem u siebie, a Pomorzanie będą gośćmi.

— Z państwowego seminarjum działdowskiego. Statystyka uczniów i uczennic według wyznania narodowości tak się przedstawia: Na kursie wstępnym było w roku szkolnym 1923/24 9 chłop. (8 ewang. 1 kat.), 21 dziewcząt (4 ewang. 16 kat. 1 prawosławna), na 1 kursie 19 chłopców (15 ewang. 3 kat. 1 prawosł.), dziewcz. 16 (5 ewang. 11 kat.), na 2 kur. 15 chłop. (7 ewang., 7 kat. 1 prawosł.), 13 dziewcz. (7 ewang., 5 kat., 1 marjawitka), na 3 kur. 17 chłop. (9 ewang., 8 kat.), dziewcz. (10 ewang., 4 kat.). wszyscy podali jako narodowość — polską. Z cyfry 124 ucz. przypada na województwa: warszawskie 83 ucz., pomorskie 2 prócz tego pow. działdowski 5, m. Działdowo 1, woj. poskie 3, łódzkie 7, lubelskie 2, lwowskie 1, wołyńskie 1, śląznańskie 1, z Niemiec (Mazowsze pruskie) 9 ucz., z Rosji 7. Przechodzi na kurs wyższy 100 ucz., do egzaminu poprawczego przeznaczono 9.

— Tryumf Lutni działdowskiej. W niedzielę, dn. 6 lipca odbył się w Grudziądzu zjazd kół śpiewaczych okręgu nadwiślańskiego. Wzięły ogółem udział 22 chóry, 11 męskich i 11 mieszanych. Pierwszą nagrodę otrzymał męski chór „Lutnia włocławska“, drugą męski chór Lutni z Wąbrzezna, trzecią mieszany chór „Lutni“ działdowskiej. Słowo pomorskie pisze co następuje: „Lutnia działdowska“ mały, z kilkunastu zaledwie osób złożony chór mieszany. Zewnętrznie różni się tem innych, że członkowie nie tylko chodzą ale i śpiewają w białych czapkach nawet na sali. Dziwny to jakiś zwyczaj czy kaprys, ale można go wybaczyć śpiewakom, kiedy się ich usłyszy. Głosy męskie trochę słabe, ale zato soprany znakomite i śpiewają na pamięć z taką precyzją, przejęciem, z tak znakomitą dykcją, że wierzyć się wprost nie chce, aby „w jakiemś tam Działdowie“ — bez urazy — podobny chór mógł istnieć. Podejrzewałem, że członków importowano z dalszych okolic; ale dzielny dyrygent, p. A. Kant, sam Mazur rodowity, zapewnił mnie, że są to jego ziomkowie. Działdowu należy więc powinszować, szkoda tylko, że chórem swym nie pochwaliło się na Zjeździe Wszechpolskim w Poznaniu!

— Uroczyste dekorowanie zasłużonych członków Straży Ogniowej. Niezwykłą uroczystość obchodziła w niedzielę, dnia 6 lipca b. r. Ochotnicza Straż Pożarna naszego miasta. Tyczyło się dekorowania zasłużonych członków, którzy w długoletniej pracy w straży już od założenia takowej, bezinteresownie ogółowi służyli. Na uroczystość przybyły sąsiednie straże z Iłowa, Lidzbarka i Mławy, jak również przedstawiciel z głównego zarządu Związku Str. Poż. z Warszawy. O godzinie 3-ej, po oddaniu raportu przy remizie przez naczelnika naszej straży pana burmistrza A. Rzymana, przedstawicielowi Gł. Zw. Str. Poż. z Warszawy, zebrani strażacy na czele z wojskową orkiestrą wyruszyli ku rynkowi. Przed ratuszem w obecności przedstawicieli miejscowych władz i masy ludności, nastąpił akt dekoracji, który poprzedził pięknem przemówieniem inspektor Gł. Zw. Str. Poż. Za długoletnią i nieskazitelną służbę w straży zostali udekorowani następujący strażacy: 1. A. Krawolitzki za 25 lat służby, 2. K. Rettkowski za 25 lat, 3. O Thiel za 25 lat, 4. E. Tragmann za 25 lat, 5. Bardow za 25 lat, 6. A. Dietsch za 25 lat, 7. K. Oskandy za 20 lat, 8. G. Oskandy za 20 lat. Po dekorowaniu nastąpiła defilada przed dekorowanymi członkami i władzami. Defilada wypadła bez zarzutu, którą poprowadził zastępca naczeln. obyw. W. Banasch. Następnie zgromadzili się wszyscy strażacy w ogrodzie „Domu Towarzystw“, gdzie nastąpiły przemówienia, naczelnika straży p. burmistrza, inspektora Gł. Zw. Str. Poż., starosty, powołując i zachęcając do dalszej pracy na polu pożarnictwa. Koncert w ogrodzie wykonany przez orkiestrę został przerwany przez niepogodę i musiał się odbyć na sali. Po koncercie o g. 9 wiecz. rozpoczęła się zabawa taneczna, która trwała do białego dnia. Nie można, nie podkreślić zasług naczelnika straży p. burmistrza Rzymana, który bardzo przyczynił się do ożywiania całej uroczystości, jak również położył wielkie zasługi dla straży, starając się o jej rozwój i znakomite wywiązanie się tej organizacji, ze swych obowiązkaw w stosunku do społeczeństwa.

— Egzamin terminatorów w zawodzie ślusarskim i kowalskiem. Przed komisją egzaminacyjną w zawodzie ślusarskim zdali egzamin następujący terminatorzy na czeladników: Paweł Kasprzyk i Walter Seldt z Działdowa, Rudolf Klein i Juljusz Knodel z Przełęka Wielkiego. W zawodzie kowalskiem zdali egzamin: Jan Cieselski — Iłowo, Leon Borowski — Działdowo.

—Urząd policyjny oznajmia: Doszło do wiadomości tut. urzędu, że niektórzy mieszkańcy m. Działdowa czerpią wodę z kanałów rzeki Działdówki i używają takową do picia. Ponieważ woda ta jest nie zdrowa i nieczysta przez wrzucenie rozmaitych nieczystości, a nawet i padliny, zabrania się pod karą używania takowej do picia, ponieważ może zajść wypadek choroby zakaźnej jak tyfus, czerwonka i t. p.

Jednocześnie uprasza się obywateli tut. miasta by wskazywały osoby wrzucające padlinę do kanałów, natychmiast tutejszemu urzędowi.

Iłowo. W niedzielę dnia 13 lipca obchodziła Straż Pożarna naszej gminy 18-letnią rocznicę swego istnienia. Za długoletnią służbę w straży zostali zarazem dekorowani następujący panowie: F. Preuss, Kasprzyk, Bublic, Richter i J. Boczkowski.

Jako jeleń pragnie wody, tak chce Mazur z Polską zgody.

Między książęty Mazur zasiędzie, jeśli w nauce ćwiczyć się będzie.

Klęczkowo. Niewielka, zaciszna wioska o charakterze wybitnie polskim: zachowały się nawet chaty z podcieniami. Młodzieży jest sporo, gdyby znalazł się ktoś — najlepiej nauczyciel — mógłby utworzyć chór mieszany, urządzać przedstawienia, a młodziaki jak dzieweczki mieliby w zimowe wieczory możność godziwej rozrywki. Gospodarz Plewka i jego zacna, pracowita małżonka, należący do najstarszego pokolenia, przechowali dawne tradycje, pamiętają stare piosenki, podania mazurskie i dawny strój narodowy, jakiego używali jeszcze ich dziadkowie.

Nowa Wieś. Pięknie nad Szczuplińskim jeziorem położona Nowa Wieś jest jednym z zakątków ziemi Mazurskiej, dokąd nie dotarł jeszcze ani Deutschtumsbund, ani żadna agitacja niemiecka. Jest to rdzennie polska—tak, jakby gdzieś w Kongresówce leżąca wioska. Słomą kryte chaty i zabudowania gospodarskie w dobrym są stanie, świadczą o zamożności mieszkańców. Niemców niema wcale, napływowa ludność jest wprawdzie katolicka, ewangelicy Mazurzy skupiają się jednak, przechowują dawne tradycje dziadów swoich, gromadzą się w niedziółkę w kościółku szczuplińskim, którego główny korpus bardzo jest stary, zawiera wiele pamiątek jeszcze z czasów przedreformacyjnych. Na bocznych ścianach wiszą dwa obrazy, z których jeden, ołtarzowy, z 3 części złożony, ma wypisany rok 1646, w którym ofiarował go kościołowi ks. Andrzej Falcovius (Sokołowski), pastor miejscowy. Przed ołtarzem wmurowany jest nagrobek dawnego komendanta Dąbrowna, Oleśnickiego. Kielich, używany do komunji, jak świadczy na nim wyryty herb ofiarodawcy Oleśnickiego, rok 1639 i stempel probierczy — orzeł polski — jest pięknej, artystycznej roboty w srebrze. — W niedzielę dnia 20-go lipca r. b. w kościółku szczuplińskim odczytał słowo Boże i przemówił do zgromadzonych biegły w Piśmie świętem sołtys z Wądzyna, p. Retkowski, a uproszony przezeń ks. Lodwich odmówił na zakończenie modlitwę, w której, nawiązując do treści odczytanego kazania, prosił Pana zastępów, ażeby wzbudził w nas prawdziwe posłuszeństwo nie względem litery, która nas zabija, lecz Ducha św., który ożywia. A stać się to może przez prawdziwą wiarę, która kieruje do posłuszeństwa.

Przybyłych zdala gości: p. redaktorkę „Gazety Mazurskiej" z Warszawy, Emilję Sukertową, ks. Lodwicha, inżyniera Wolfa, prof. Sikorę przyjmował gościnnie pan sołtys Pawłowski i pani Pawłowska, skrzętna i światła gospodyni. Dom państwa Pawłowskich utrzymany jest w duchu i tradycjach ojców, a jego mieszkańcy — Ojciec i Matka p. sołtysa, ośm dźwigający krzyżyków na barkach swych, są jakoby arką przymierza, łączącą dawne pokolenie mazurskie z nowem, które znów do Ojczyzny przodków powróciły. Gościom radzi byli gospodarz Krokowski z żoną, pani nauczycielka, Berta Murzyńska, rodowita Mazurka, która w czasach, kiedy wielu Mazurów, a także i jej rodzice w obawie przed niepewną przyszłością opuścili strony rodzinne — pozostała na stanowisku i kilka lat nauczała dziatwę, bardzo do niej przywiązaną. Po ferjach letnich p. Murzyńska przeniesiona zostanie do Działdowa, a na jej miejsce przybędzie pan Karol Małek, który świeżo ukończył studja w Toruniu, znany już w powiecie działdowskim nauczyciel, syn powszechnie szanowanego gospodarza z Brodowa.

Z Mazur Pruskich.

— Szczytno. „Mazurski Przyjaciel Ludu" wydał odezwę do wszystkich Mazurów, tak zamieszkujących ziemie ojczyste pod zaborem pruskim, jak i w Westfalji, i Nadrenji zamieszkałych, aby pamiętali, że walczyć muszą, i ratować cały lud mazurski przed zagładą, aby odkładali na ten cel po kilka groszy tygodniowo. Heimatdienst jest głównym wrogiem. Nie można dopuścić, aby kiedyś powiedziano, że mazurski szczep skutkiem swej niedołężności zniknął z powierzchni ziemi".

— Rostki, pow. Jansborski. Skutkiem hecy Heimatsbundu i prasy nacjonalistycznej, jest egzystencja inżyniera Machta, który kandydował na posła z listy mazurskiej całkowicie zniszczona.

Powiśle. Nowytarg. W dniu 6 lipca Niemcy urządzili strzelaninę do ludności polskiej. Ofiarą padła ś.p. Zofja Czechanowska. Pomimo, że dzień pogrzebu jej nie był wiadomy, zebrały się tłumy ludzi, aby oddać ostatnią posługę ofierze gwałtów niemieckich.

Z dalszych stron kraju (Pogranicze Śląska).

Odolanów. Zakończenie roku szkolnego w szkołach polsko-ewangelickich. Nauczycielstwo 16 szkół pol.-ewang. w powiecie Odolanowskim prosiło przez Inspektorat szkolny superyndenturę i miejscowych pastorów o urządzenie nabożeństwa z okazji zakończenia roku szkolnego dla dzieci szkolnych. Życzono sobie nabożeństwa w języku polskim dlatego, że pomiędzy przeszło tysiącem dzieci szkolnych niema ani jednego, któreby po polsku nie mówiło, a wszystkie wychowują nauczyciele Polacy w duchu ich ojców, dziadków i przodków po polsku na dobrych obywateli polskich i uczciwych prawdziwych ewangelików. Kazania polskiego życzyli sobie nauczyciele nie dla polityki, ale z zasady czysto-ewangelickiej, gdyż Słowo Boże tylko w języku macierzyńskim głoszone może poruszyć serca i zbudować człowieka. Z tej tej przyczyny reformatorowie odstąpili od łaciny i głosili Słowo Boże w języku krajowym. Pastorowie tutejsi inaczej rozumieją tę zasadę kościoła ewangelickiego. Uważają oni, że tylko w języku niemieckim można służyć Bogu. Dlatego konfirmują dzieci polskie w języku niemieckim, głoszą kazania Sakramentów Świętych udzielają w języku niemieckim ludziom, nie rozumiejącym po niemiecku. Pastorowie długo zastanawiali się nad tem, czy urządzić polskie nabożeństwo na zakończenie roku szkolnego, czy nie, ale wkońcu na nabożeństwo polskie się nie zgodzili. Odmowę swoją tłumaczą różnemi formalnościami, ale nauczyciele i lud wie, dlaczego odmówili.

Odmowa pastorów wywołała wielkie rozżalenie wśród nauczycielstwa i wśród dzieci. Ponieważ odmowa przyszła tak późno, że nie można było dzieci powiadomić o niej, dlatego zebrały się wszystkie dzieci w szkole w oznaczonej godzinie, odświętnie ubrane, z kancjonałami polskiemi, jak na nabożeństwo. Nauczyciele mieli trudne zadanie wytłumaczyć dzieciom, dlaczego nabożeństwa w kościele niema, a nie poderwać ich zaufania do pastorów. Nastrój świąteczny u dzieci trzeba było jednak wykorzystać dla celów religijnych i moralnych, a ponieważ kościoły nie przyjęły dzieci w tym ważnym życia szkolnego dniu w swoje podwoje, a pastorowie uchylili się na ten dzień od obowiązku sług Bożych, więc nauczyciele urządzili nabożeństwa dziękczynne w szkołach, a niektórzy poszukali sobie cichej świątyni wśród natury leśnej z daleka od grzechów i obłud ludzkich, i tam podziękowali Bogu razem z dziećmi za opiekę w ubiegłym roku szkolnym i znaleźli ukojenia rozżalone serca. Przypominały im się mimowolnie czasy trzydziestoletniej wojny i prześladowań ewangelików przez inne wyznania, ale nasuwały im się smutniejsze myśli, ponieważ tutaj uniedostępnili kościół ewangelicy ewangelikom. Podobny wypadek nie zdarzy się z pewnością w naszym wieku nigdzie w całym świecie. Jak tu wymagać poszanowania ewangelików przez inne wyznania, jeżeli sami siebie nie uszanujemy!!...

Ameryka. W miejscowości Miami na Florydzie wpadł jeden z tamtejszych farmerów na oryginalny pomysł. Oto mając do dyspozycji aeroplan, wznosił się na nim nad swoimi polami i w ciągu 20 minut obsiał 640 morgów gruntu. Uprawiając siew w sposób dotychczas przyjęty, straciłby na tę czynność aż 4 tygodnie! Jeżeli wegetacja roślin będzie normalną, to nie ulega wątpliwości, że inni farmerzy zastosują aeroplan do siewu.

Giełda.

Na giełdzie pieniężnej w Warszawie dnia 22-go lipca. 1924 roku płacono:

Za 1 dolar amer. [illegible] zł., 1 funt szterling angielski 22,82½, za 100 franków francuskich 26,80 zł.

„Gazeta Mazurska", pismo, poświęcone sprawom Mazur Ewangelickich, wychodzi dwa razy na miesiąc. Prenumerata kosztuje miesięcznie 20 groszy, za przesyłanie do domu 5 gr., razem 25 gr., co wynosi kwartalnie 75 groszy. W Działdowie przyjmuje prenumeratę p. Gedamski (przy Rynku).

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. W Działdowie: Mazurski Dom Ludowy. Konto czekowe P.K.O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: E. Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.